

Król, Wojciech

"Dreadnought. Brytania, Niemcy i nadejście wielkiej wojny", t. 1-2, Robert K. Massie, Gdańsk 2004, ss. XXXVIII+681, 580 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 37/3, 187-191

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Robert K. Massie, *Dreadnought. Brytania, Niemcy i nadejście wielkiej wojny*, 1.1-2, Gdańsk 2004, ss. XXXVIII+681, 580

Druga połowa XIX w. i pierwsze lata następnego stulecia to z punktu widzenia większości krajów Europy Zachodniej okres względnego spokoju i stabilności, a jednocześnie niebywałego rozwoju społeczno-ekonomicznego, w dużej mierze napędzanego przez postęp techniczny. Nie zakłócały tego stanu rzeczy wybuchające co jakiś czas lokalne konflikty, choćby były one tak brzemiennie w skutki, jak wojna francusko-pruska z lat 1870-1871. Od zakończenia wojny krymskiej nie rysowała się bowiem na horyzoncie groźba konfliktu ogólnoeuropejskiego, angażującego największe potęgi militarne (a zatem i gospodarcze) kontynentu. Nieskrępowana w zasadzie wymiana handlowa pomiędzy poszczególnymi państwami, w połączeniu z pojawieniem się chłonnych rynków zbytu, a zarazem obszarów zmasowanej eksploatacji w postaci kolonii, dawała możliwość szybkiego bogacenia się zarówno państw, jak i ich obywateli. Spokojnemu duchowi ówczesnych polityków nie burzyła również rywalizacja kolonialna, szczególnie nasilona pod koniec XIX w., takie wydarzenia, jak francusko-brytyjski spór o Fasodę z 1898 r., czy kryzysy marokańskie z lat 1905 i 1911. Choć w oczach ówczesnych obserwatorów groziły one wybuchem konfliktu, udało się je zażegnać środkami pokojowymi, a zgodna (przynajmniej pozoru) współpraca mocarstw europejskich (i Japonii) w dziele uzależniania Chin dawała złudne wrażenie jedności. I choć wraz ze stopniowym poszerzaniem się kręgu wyborców w poszczególnych państwach istotnej wagi nabierała kwestia robotnicza — często zresztą umiejętnie, jak choćby w bismarckowskich Niemczech — kanalizowana przez nowoczesne, jak na ówczesne standardy, ustawodawstwo socjalne, wizja spokojnej, stabilnej i bezpiecznej Europy wydawała się generalnie niezachwiana. Do tego stopnia, że gdy latem 1914 r. katastrofa nadchodziła szybkimi krokami, a cała niemal Europa jednogłośnie potępiała sprawców zamachu w Sarajewie, wielcy świata polityki udawali się na urlopy, a brytyjscy i niemieccy marynarze fraternizowali się na ulicach Kilonii.

Specyfika naszej historii — fakt, iż w XIX w. Polska nie była niepodległym państwem, w poważnym stopniu rzutuje na nasze postrzeganie omawianego okresu. I wojna światowa w ostatecznym rozrachunku przyniosła nam niepodległość poprzez klęskę wszystkich trzech państw zaborczych. Jakże inaczej widzi się Wielką Wojnę we Francji czy Wielkiej Brytanii, dla których była ona cezurą nieodwołalnie kończącą okres spokoju i prosperity. Potem była już tylko krew, śmierć i zniszczenie, a okupiony nieprawdopodobnymi kosztami zwycięski koniec wojny stanowił jedynie prelude do całego pasma dalszych kryzysów. Układ sił zdefiniowany jeszcze na Kongresie Wiedeńskim, w niewielkim tylko stopniu modyfikowany w latach późniejszych, załamał się nieodwołalnie. Z dnia na dzień w Europie, ufniej we własne cywilizacyjne standardy i kulturowe dziedzictwo, przyszło stawić czoła brutalnej rzeczywistości. Sir Edward Grey, minister spraw zagranicznych Zjednoczonego Królestwa, wyrażał stan ducha wielu sobie współczesnych, gdy na parę godzin przed przystąpieniem swego kraju do szalejącej już od kilku dni wojny, wypowiadał te słowa: „Lampy gasną teraz w całej Europie. W naszym życiu nie ujrzemy już, jak zapalą się ponownie”¹.

Z uwagi na liczbę państw zaangażowanych w konflikt, sieć ich wzajemnych oficjalnych i nieoficjalnych powiązań oraz gąszcz powodujących nimi sprzecznych interesów bardzo trudne wydaje się być zadanie całościowego przedstawienia w pojedynczym dziele ewolucji sytuacji międzynarodowej w ciągu kilkudziesięciu lat poprzedzających wybuch I wojny światowej. Tym bardziej, jeśli studium takie ma mieć charakter popularnonaukowy. Praca Roberta K. Massie

¹ R. K. Massie, *Dreadnought. Brytania, Niemcy i nadejście wielkiej wojny*, Gdańsk 2004, t. 2, s. 442.

nie rości sobie bynajmniej tego rodzaju pretensji. Wskazuje na to sam tytuł — Autor osiã narracji uczynił brytyjsko-niemieckã rywalizacjã w dziedzinie zbrojeñ morskich. Nie oznacza to jednak a¿ tak drastycznego zawężenia tematyki, jak mogłoby siã na pierwszy rzut oka wydawać. Dla Autora wyścig zbrojeñ morskich stanowi jedynie punkt odniesienia, jakby szkic, na podstawie którego kreśli on — przy u¿yciu prze¿ywajãcejostatnio swoisty renesans metody biograficznej — obraz barwnejepoki, widziany poprzez ¿ycie i działalnoœć nie mniejbarwnych postaci. Obraz wszak¿e — pamieñtajmy — niepełny, jako ¿e w znacznejmierze ograniczony do wzajemnych relacji Wielkiej Brytanii i Niemiec.

Od strony technicznej omawiana praca jest wiãc zestawem kilkudziesiãciu esejów biograficznych tych postaci brytyjskiej i niemieckiej polityki, które Autor uznał za najbardziej wpływowe lub znaczące. Ka¿dy z tych esejów nie stanowi przy tym bynajmniejzamkniętej, izolowanej całości; zawsze osadzony jest w szerszym kontekście historycznym. Czasami biografia taka obejmuje jedynie parã akapitów, bẽdãc dla Autora jedynie wstãpem, czy te¿ punktem odniesienia dla opisu danego wydarzenia czy procesu. Innym zaœ razem rozrasta siã do kilkudziesiãciu stron, rozciągajãc siã — jak w przypadku adm. Johna Fishera — na kilka rozdziałów. Co oczywiste, znalazło siã tu miejsce dla indywidualnoœci powszechnie znanych: królowejWiktorii i jej niepoprawnego nastãpcy — Edwarda VII, Kaisera Wilhelma II (skãdinaã rodzzonego wnuka brytyjskiejmonarchini), Ottona von Bismarcka, czy Winstona Churchilla. Obok nich poznajemy koleje ¿ycia i kariery postaci mniejbyć mo¿e przecieñtnemu czytelnikowi znomych, a równie (jeœli nie bardziej) wpływowych, jak: Joseph Chamberlain, lord Lansdowne, Arthur Balfour, Edward Grey, wspomniany ju¿ adm. Fisher i wielu, wielu innych. Sã tu wreszcie nazwiska znane dziœ jedynie specjalistom w danejdziedzinie, jak choćby Friedrich von Holstein, szara eminencja niemieckiejdyplomacji od czasów Bismarcka po pierwsze lata XX w. Bẽdãc dalekim od przeceniania wpływu jednostki na proces dziejowy, nie sposób czasami nie dać siã ponieœć pewnym szczególnym refleksjom. Pamieñtajãc, ¿e nie jest rzeczą historyka tworzenie alternatywnych wizji dziejów, mo¿na zastanowić siã, jak wyglãdałaby Europa na poczãtku XX w., gdyby liberalny cesarz niemiecki Fryderyk III, entuzjasta parlamentarnego ustroju Wielkiej Brytanii, nie uległ œmiertelnej chorobie tu¿ po wstãpieniu na tron, pozostawiajãc go swemu niezrównowãzonemu synowi. A jak wyglãdałaby Europa dziœ, gdyby kilkunastoletni Winston Churchill nie prze¿ył po upadku z dziewięciometrowejwysokoœci?² Lub gdyby miał mniej szczęœcia podczas jednej ze swych sławetnych młodziãczych kampanii, dziãki którym stał siã powszechnie znanã w swym kraju postaciã i otworzył sobie drogã do politycznejkariery... Na tym tle uderza brak jako takiego eseju biograficznego Davida Lloyd George'a — postaci absolutnie kluczowej dla polityki brytyjskiej pierwszych dwóch dekad minionego stulecia; tym bardziej, ¿e nazwisko to częœto przewija siã na kartach omawianejpracy. Doprawdy, trudno w jakikolwiek sposób uzasadniã takie odstãpstwo od zastosowanej przez Autora metodologii.

Pamieñtajãc o powy¿szym zastrze¿eniu, z uznaniem nale¿y siã odnieœć do konstrukcji pracy — z uwagi na umiejãtne osadzenie esejów biograficznych w historycznym kontekście, całość jest bardzo spójna, niewãtpliwy zaœ talent literacki Autora ma przełożenie na łatwy odbiór dzieła — i to pomimo jego znacznejobjętoœci: nawet pomijajãc aparat naukowy (przypisy koñcowe, bibliografia, skorowidz), liczy ono sobie przeszło 1100 stron. Autor nie ogranicza siã przy tym do suchego przedstawienia faktów—czy to z ¿ycia jednego ze swych bohaterów, czy te¿ natury ogólnej. Wręcz przeciwnie — obficie sypie anegdotã, dziãki czemu poznać mo¿emy ludzkã stronã nawet tak nieprzystępnych, „posãgowych” postaci, jak Bismarck, czy lord Salisbury. Zapoznajãc siã z kolejami dzieciñstwa i młodoœci póñniejszego cesarza Wilhelma II, z wpływem,

² Ibidem, t. 2, s. 256.

jaki na jego rozwój emocjonalny miało wrodzone inwalidztwo, można dopatrzeć się przyczyn jego braku opanowania w życiu dorosłym. Innego kształtu nabiera w świetle lektury pojęcie „epoki wiktoriańskiej”, a barwne opisy obyczajowych skandali, będących udziałem księcia Walii, a późniejszego króla Edwarda VII (którego Autor najczęściej poufale zwie Bertikiem — oryg. *Bertie*) jakoś nijak mają się do stereotypowych wyobrażeń na temat tego okresu w dziejach Anglii. Niemal bezpośrednio daje się odczuć specyficzny styl życia ówczesnej socjety — niezależnie od jej przynależności narodowej czy politycznej albo wyznawanego światopoglądu. Jesteśmy świadkami zakulisowych kontaktów wielkich świata polityki na alejkach modnych uzdrowisk — Karlsbadu, Marienbadu czy Biarritz. Jakże — biorąc pod uwagę dzisiejsze realia — odnieść się do sceny rozgrywającej się we francuskim kurorcie wczesną wiosną 1908 r.: w pokoju hotelowym „diuk Lancaster”, czyli przebywający incognito Edward VII zgodnie z tradycyjnym rytuałem, obejmującym m.in. ucałowanie monarszej dłoni, powierza obowiązki premiera Herbertowi Asquithowi...³ A czyż można przejść do porządku dziennego nad osobliwościami ówczesnej dyplomacji: oto w szczytowym okresie nasilenia brytyjsko-niemieckiej rywalizacji w dziedzinie zbrojeń morskich trwają w najlepsze poufne, lecz prowadzone za pełną akceptacją obydwu zainteresowanych rządów negocjacje. Obie strony reprezentowane są przez urodzonych w Niemczech finansistów pochodzenia żydowskiego, z których jeden stał się naturalizowanym poddanym korony brytyjskiej, bliskim przyjacielem samego monarchy, a na dodatek zmienił wyznanie — na rzymskokatolickie...⁴ Wiele możemy dowiedzieć się o codziennym życiu wielkich świata polityki — zwłaszcza w czasie wolnym od obowiązków. Oto lord Salisbury — ikona brytyjskiego konserwatyzmu — okazuje się być człowiekiem otwartym na wszelkie ówczesne nowinki techniczne: jego posiadłość w Hatfield jako jeden z pierwszych prywatnych domów w Wielkiej Brytanii wyposażona została w oświetlenie elektryczne i telefon, przy czym obie instalacje — nie bez sporego ryzyka dla siebie, domowników i gości — sprokurował własnoręcznie sam gospodarz. Dodajmy, że ten wytrawny polityk i długoletni premier był też z zamiłowania botanikiem, fotografem i chemikiem (ta ostatnia pasja również nosiła ze sobą liczne niebezpieczeństwa)⁵. Jak różne były zresztą sposoby spędzania wolnego czasu, niech świadczą dwa przykłady. Edward VII, czy to jeszcze jako książę Walii, czy już jako monarcha, najlepiej czuł się wesołym towarzystwie przyjaciół (i przyjaciółek!) pośród apartamentów Marlborough House czy Sandringham. Jego imiennik i wieloletni minister spraw zagranicznych Edward Grey, jeśli tylko mógł, odrywał się od obowiązków i ruszał do swego wiejskiego domku, aby samotnie (owdowiał wkrótce po objęciu urzędu) spędzać czas na łonie natury, na ogół łowiąc ryby w przepływającym opodal strumieniu.

Charakterystyka opisywanych postaci jest mocną stroną warsztatu Autora. Jeśli chodzi o przedstawienie przez niego sytuacji międzynarodowej czy wewnętrznych problemów poszczególnych krajów, jak i wniosków wysnuwanych z ich analizy, ocena nie jest już tak jednoznaczna. Dopóki Autor ogranicza się do spraw związanych bezpośrednio z Imperium Brytyjskim, przedstawione przezeń fakty i wnioski są w zasadzie rzetelne i opierają się na źródłach i literaturze przedmiotu. Do nielicznych wyjątków należy zaliczyć sprawę daty zawarcia tzw. konwencji londyńskiej, gwarantującej autonomię Transwalowi. Na s. 264 (tom I) jako data podpisania tego układu widnieje 1881 r. Nieco dalej jest to już 1884 r. W końcu na s. 332 mowa jest o brytyjsko-burskiej konwencji londyńskiej z 1882 r.... Gdzie leży więc prawda? Też pozornie mało istotnej rozbieżności nie można złożyć wyłącznie na karb błędów literowych (skądinąd

³ Ibidem, t. 2, s. 38.

⁴ Ibidem, t. 2, s. 303 i nn.

⁵ Ibidem, 1.1, s. 248-250.

nader licznych, o czym wkrótce), jako że w rzeczywistości chodzi o dwa odrębne układy: podpisany 3 sierpnia 1881 r. pokój w Pretorii (zapewniający Transwalowi samodzielność z wyłączeniem polityki zagranicznej) oraz kolejny układ z 1884 r. — niezawierający (wbrew temu, co twierdzi Autor⁶) wzmianek o brytyjskim zwierzchnictwie⁷. Tę różnicę Autor nigdzie wyraźnie nie artykułuje. Natomiast wiele dwuznaczności i uproszczeń pojawia się przy omawianiu sytuacji w innych krajach europejskich, przy czym im dalej na wschód, tym jest ich więcej. Nie chodzi już tylko o tradycyjne dla zachodnich publicystów i historyków nader prostoduszne traktowanie pokojowych inicjatyw carskiej Rosji, ale też np. o dość powierzchowne oceny sytuacji wewnętrznej monarchii austro-węgierskiej. Dla przykładu: stwierdzenie, że „dla Słowian nie było miejsca ani na dworze, ani w rządzie”⁸, razi ogólnikowością i jest prawdziwe tylko w odniesieniu do Słowian Południowych — i to nie do końca. Trzeba wszakże uczciwie przyznać, biorąc pod uwagę ogólny charakter omawianej pracy, że te i podobne zagadnienia stanowią w zasadzie wątek poboczny — niezależnie od ich historycznej wagi.

Tęgo typu niedociągnięcia, stosunkowo zresztą niezbyt liczne, nie obniżają w znaczącym stopniu wartości dzieła, tym bardziej, że centralne dla Autora zagadnienie brytyjsko-niemieckiej rywalizacji wojennomorskiej zostało przedstawione ze swadą, kompetentnie i na podstawie obszernej literatury przedmiotu. Charakterystyka przemian, które Królewska Marynarka Wojenna przeszła na przełomie stuleci — z początku chaotycznych, potem ujętych żelazną ręką I lorda morskiego, adm. Fishera, ewolucja koncepcji okrętu liniowego nowej generacji, budowa pierwszej takiej jednostki (w isticie ekspresowym tempie), wreszcie kolejne stadia wyścigu zbrojeń — wszystko to zostało oddane ze znanstwem i w szczegółach. Szkoda tylko, że Autor nie wyszedł poza dostępne opracowania — dla przykładu: trudno się dziś zorientować, jakim obciążeniem dla gospodarek Wielkiej Brytanii i Niemiec były zbrojenia morskie — podawanie choćby dokładnych kwot corocznych budżetów brytyjskiej marynarki nie wnosi tu wiele. Nie wiadomo bowiem, jaką część budżetu kraju stanowiły wydatki na marynarkę wojenną, brak też jest przelicznika na dzisiejszy kurs funta szterlinga. Nawiasem mówiąc, jeśli chodzi o Niemcy, praca nie zawiera jakichkolwiek danych w tej materii.

Pod względem technicznym pracę cechuje nader przemyślana i spójna konstrukcja. Z uwagi na rozległy zakres omawianych zagadnień Autor pogrupował odnoszące się do nich rozdziały (w łącznej liczbie 46) w pięć części, zachowując w obrębie każdej z nich porządek chronologiczny (pewne odstępstwa wynikają z samego charakteru pracy — biografie poszczególnych bohaterów, przynajmniej jeśli chodzi o pierwsze etapy ich kariery, mają zazwyczaj charakter retrospektywny; pewne niespójności chronologiczne wynikają też ze zmian miejsca akcji). W trzech pierwszych częściach, które składają się na pierwszy tom, Autor skupia się na wzroście politycznej i militarnej pozycji Niemiec po zjednoczeniu w 1871 r. oraz początkach ich morskiej ekspansji, zmianie polityki zagranicznej Zjednoczonego Królestwa (przejawiającej się w odrzuceniu doktryny „wspaniałej izolacji”), a wreszcie na organizacyjnej i technicznej ewolucji brytyjskiej marynarki wojennej w drugiej połowie XIX w., której kulminacją był szeroko zakrojony program reform, realizowany po 1904 r. przez I lorda morskiego, Johna Fishera. Treścią ostatnich dwóch części, zawartych w tomie drugim, jest przypadający na ostatnie lata pierwszej dekady XX w. wzrost napięcia w stosunkach brytyjsko-niemieckich oraz wydarzenia, które w ostatecznym rozrachunku legły u podłoża konfliktu zbrojnego.

⁶ Ibidem, I.1, s. 270, 276.

⁷ J. Pajewski, *Historia powszechna 1871-1918*, Warszawa 1999, s. 202.

⁸ R. K. Massie, op. cit., t. 2, s. 380.

Odrębną kwestię stanowi tłumaczenie i przyznać należy, że jego jakość jest na ogół zadowalająca. Pewne obiekcje budzić może wszakże wykazywana przez tłumacza pewna swoboda w zakresie terminologii morskiej. Dla przykładu, termin *midshipman*, oznaczający służącego na okręcie, już przeszkolonego kandydata do oficerskich szlifów, którego to terminu odpowiednikiem w języku polskim jest *aspirant*, na kartach omawianej pracy figuruje jako „midszypmen”. Natomiast warta uznania jest troska tłumacza o zrozumienie przez czytelnika wszelkich niuansów związanych zarówno z funkcjonowaniem brytyjskiej marynarki wojennej, jak też natury ogólniejszej. Liczne przypisy tłumacza znakomicie ułatwiają orientację w dziedzinie niekoniecznie znanej typowemu czytelnikowi; od strony merytorycznej niewiele też można im zarzucić. Z uznaniem należy powitać konsekwentne przeliczanie (w przypisach) wszelkich występujących w tekście miar anglosaskich na metryczne. Zastrzeżenia budzić może co najwyżej kalkowanie przez tłumacza angielskiej terminologii historycznej czy geograficznej — stąd takie określenia jak „Dwuporozumienie” (chodzi o sojusz Francji i Rosji) albo „Kanał Angielski”. Poza tego typu obiekcjami trudno jest mieć do jakości przekładu jakieś poważniejsze zastrzeżenia. Niestety, komfort lektury zdecydowanie obniża fatalna korekta. Zrozumiałe jest, iż biorąc pod uwagę rozmiar omawianego dzieła, nie sposób ustrzec się pewnych niedociągnięć, jednakże liczba literówek i błędów interpunkcyjnych przypadających na stronę jest poniżej wszelkiej krytyki.

Mimo przedstawionych powyżej zastrzeżeń stwierdzić należy, iż dzieło Roberta K. Massie, niezależnie od swego popularnego charakteru, spełnia kryteria pracy naukowej. Publikacja ta oparta jest na wyjątkowo obszernej bibliografii, obejmującej zarówno źródła historyczne (niestety, ograniczone w zasadzie do wspomnień), wydawnictwa źródłowe, jak i liczne opracowania (samodzielne pozycje i artykuły w czasopismach naukowych). Autor obficie cytuje literaturę przedmiotu, jednakże z nieznanymi przyczynami do końcowych przypisów nie są zaznaczone w tekście. Zamiast tego każdy z przypisów poprzedzony jest fragmentem tekstu głównego, do którego się odnosi. W założeniu miało to prawdopodobnie ułatwić lekturę, w praktyce dzieje się dokładnie na odwrót — lokalizacja przypisu odnoszącego się do konkretnego zagadnienia jest zajęciem bardzo czasochłonnym. Poważnym ułatwieniem jest natomiast obszerny i szczegółowy skorowidz.

Podsumowując, należy stwierdzić, iż omawiana pozycja stanowi względnie wąską, acz barwną i szczegółową wycinek panoramy jakże ważnej, a wciąż zbyt słabo u nas znanej, epoki nowożytnej historii Europy.

Wojciech Król
Lublin

Jan Pisuliński, *Nie tylko Petlura. Kwestia ukraińska w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918-1923*, Wrocław 2004, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, ss. 445

Recenzowana praca ukazała się w serii Monografie Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Autor, Jan Pisuliński, należy do młodego pokolenia historyków. Jest adiunktem w Zakładzie Historii Powszechnej Najnowszej Uniwersytetu Rzeszowskiego. Pracuje także w Biurze Edukacji Publicznej Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie. Opublikował wiele artykułów, między innymi na łamach paryskich „Zeszytów Historycznych” i rzeszowskich „Studiów Wschodnioznawczych” *Polska i jej wschodni sąsiedzi*.